

Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.

Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:

Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Konto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.

Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetry jednonapławy (1/6) za tekstem 10 gr.

Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX

Nr. 36.

Pasorzyt.

Znaną jest roślina, która żywi się kosztem innych, a zwie się pasorzytem; osłabia ona roślinę, na której się zagnieździ i nie pozwala jej się należycie rozwijać, zabiera pożywienie, które główne drzewo z ziemi dla siebie wyciąga. Wskutek tego bardzo często daje się zauważyć, że drzewo główne jest nikle i wątłe, często nawet marnieje zupełnie, natomiast pasorzyt na drzewie wyrosły jest bujny i pełen życia.

Takim pasorzytem wyrosłym na ciele naszego narodu, są Żydzi. Wiadomo, iż trudnią się tylko pośrednictwem i przy pomocy szachrajstw i różnych nieuczciwych sposobów, nie tylko wygodnie i dostatnio żyją, ale bardzo często dochodzą nawet do wielkich majątków. Pasorzyt ten w ostatnich czasach zaczyna się na naszym ciele narodowym, w naszym państwie polskim, coraz bardziej tuczyć, nabiera pewności siebie — a to wszystko dzieje się z krzywdą naszego społeczeństwa.

Ponieważ zaś naród polski chce żyć i rozwijać się, przeto musi wystąpić z całą energią i siłą, na jaką go tylko stać, ażeby przed pasorzytem, który te soki żywotne dla siebie chce zabrać, mógł się obronić. Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie, że liczba Żydów, żyjących w naszym państwie, jest za duża, byśmy spokojnie na dalszy ich rozwój patrzeć mieli. Niebezpieczeństwo, zagrażające nam ze strony Żydostwa, jest bardzo duże. W Żydowskim piśmie „Nasz Przegląd“, w artykule „Rzeczywistość Żydowska“, w numerze 217, z dnia 9 sierpnia bież. roku czytamy:

„Przyrost naturalny Żydów w Polsce wynosi około 40 tys. dusz rocznie“.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że emigracja Żydów w ostatnich czasach całkowicie ustała, a zresztą Żydzi otwarcie mówią, że nie mają wcale zamiaru nigdzie wyjeżdżać, ale chcą urządzić się na naszej ziemi, tak, jak we własnym państwie. Dążenie ich do utworzenia państwa w Palestynie ma tyl-

ko ten cel, by przy pomocy Palestyny i stosunków, jakie mają wśród państw, wywalczyć jak największe prawa dla siebie w tych państwach, gdzie masowo osiedli. Z powyższego widzimy, że Żydów wskutek tego u nas nie tylko nie ubywa, ale przez przyrost naturalny z roku na rok liczba ich się powiększa, a powiększa się także jeszcze przez dopływ Żydostwa ze Wschodu. Za obecnych rządów 600 tysięcy Żydów dostało w Polsce prawo obywatelstwa.

P. Aleksander Świętochowski, pisząc o kwestji Żydowskiej w Polsce, nadmienia, iż dążeniem ich jest stać się

„współwłaścicielami ziemi polskiej równouprawnionymi z jej ludnością rdzenną, że chcą współrządzić Polską jako odrębny naród, stanowiąc jednocześnie własne samorządne państwo w państwie polskim“.

I te właśnie dążenia Żydów muszą się spotkać ze zdecydowaną postawą całego społeczeństwa. Bo „czyż naród może spokojnie patrzeć, jak go żywił obcy, przeważnie barbarzyński i wrogi, chce wyprzeć, opanować i uczynić najprzód upośledzonym współnikiem ziemi ojczystej, a później może poddanym? To nie jest sprawa tolerancji, humanitaryzmu, to nie zatarg chciwego gospodarza domu z ubogim lokatorem, lub okrutnego właściciela z łagodnym dzierżawcą, to jest ochrona gospodarza i właściciela od podstępnego przybysza, który usiłuje zawładnąć jego domem i mieniem, przekształcić je według swoich potrzeb i upodobań“.

Pochodowi Żydów i ich zamiarom [musimy się] przeciwstawić ze względów samoobrony. My tu u siebie na własnej ziemi chcemy żyć, my nie możemy pozwolić wyprzeć się obcemu.

„Naród, posiadający w sobie ogromny zapas sił żywotnych, naród, który przetrwał długą i straszną niewolę, pod naciskiem trzech potężnych mocarstw, nie ulegnie zamachom „mocarstwa anonimowego“, chociażby ono uruchomiło przeciw niemu wszystkie banki i giełdy i wypuszczało mu zaciekle krew pieniężną dla maców Żydowskich całego świata“.

Tak jest! W niewolę pachojarza żydowskiego nie pójdziemy, bez względu na jego wpływy chwilowe, czy to wewnątrz państwa, czy i w polityce światowej.

Żydzi chcąc osłabić ten naturalny odruch, jaki się przeciwko nim w duszy polskiej budzi, starają się naszą energję skrepić przy pomocy takich z pośród nas, których dla siebie kupili pieniędźmi, względnie ohałamucili hasłami przez nich wysuniętymi. Znaną jest rzeczą, że ci, co idą z hasłami walki klasowej, jak np. socjaliści, działają przeciw na ich korzyść. Osłabiają żydzy nasz front walki przez używanie nietylko ludzi, ale i przez pisma sobie oddane. Wiemy także, że wielka część pism, w polskim języku i przez Polaków wydawana, pozostaje na usługach żydowskich.

Zrozumieć nam przeto trzeba, że w walce z żydostwem wygramy, ale by zwycięstwo przyspieszyć, musimy nietylko bronić się przed żydami samymi, ale także przed t. zw. popularnie „wojtkami żydowskimi“. Wiemy, że są tacy, którzy żydom

w sabat mają ochotę świeczki zapalać, — niech to robią — ale nie pozwalajmy, by tacy osłabiali naszą spójność wewnętrzną i wywoływali zamieszanie w szeregach, które muszą być karne i zwarte, idąc do zwycięstwa.

Żydów w Polsce za wiele. Duża część żydostwa kraj nasz opuścić musi. Tę prawdę żydzy zrozumieć muszą i rozumieją, o ile tylko i nasze społeczeństwo uświadomi sobie niebezpieczeństwo grożące nam ze strony żydów.

W walce z żydostwem nie kierujmy się jakąś nienawiścią do nich, nie używajmy w walce z nimi środków brutalnych, lecz powodujmy się miłością i troską o los swoich najbliższych. Niech hasło „Swoj do swego i po swoje“ nie będzie pustym dźwiękiem, ale niech się stanie czynem.

Żydzy wówczas wyjadą, bo wyjechać muszą, a my z muzyką ku granicy odprowadzić ich możemy, dając im na drogę do pomocy tych, co obecnie z nimi trzymają. *J. P.*

Ostrożnie z wyjazdem do Argentyny.

„Dziennik Związkowy“ donosi: Argentyna, ciesząca się w Polsce opinją rajy dla emigrantów, ma w rzeczywistości o wiele więcej ciemnych, niż jasnych stron. Jest to jeden z najbogatszych krajów świata ze wszystkimi skutkami wysokiej stopy życiowej. A więc z drożną ziemi, towarów i artykułów pierwszej potrzeby.

Już więc z tego powodu trudno jest tam rozwijać się słabym ekonomicznie jednostkom. Praca jest tam wprowadzie odpowiednio wysoko płacona, ale też skutkiem tego jest tam dostateczna jej podaż i robotnicy, zwłaszcza niewykwalifikowani, na znalezienie pracy liczyć nie mogą.

O wiele jednak trudniejsze jest położenie tych emigrantów, którzy rozporządzając nieznacznymi zasobami pieniędzy, zamierzają gospodarować na roli. Gospodarstwo rolne jest w Argentynie postawione nadzwyczaj wysoko. Dobra gleba i wielka podatność jej do uprawy maszynowej, niezwykła łatwość kredytów, dzięki wielkim zapasom gotówki w bankach, są przyczyną takiej intensywności gospodarstwa wiejskiego, jakiej w Polsce jeszcze nie znamy.

Najlepszą ilustracją stosunków, panujących w Argentynie jest fakt, że w przeciągu kwietnia i maja wróciło z Argentyny do Polski 1000 emigrantów po kilkumiesięcznych wysiłkach w celu znalezienia pracy

Ewangelja święta

na niedzielę szesnastą po Świątkach

zapisana u św. Łukasza, rozdz. 14. w. 1 — 11.

W on czas: Gdy Jezus wchodził w szabat do domu jednego z wybitnych faryzeuszów, aby się posilić, oni Go śledzili, I oto stanął przed Nim pewien człowiek, chory na puchlinę. A Jezus zagajając rozmowę, odezwał się do uczonych w zakonie i do faryzeuszów mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Oni jednak milczeli. On więc, dotknąwszy się, uzdrowił go i odprawił. Przemówił też i rzekł do nich: jeśli osieł lub wół któregośkolwiek z was wpadnie do cysterny, czyż nie wyciągnie go natychmiast w dzień szabatu? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. A spostrzegwszy, jak skwapliwie wybierano sobie pierwsze miejsca, opowiedział zaproszonym przypowieść, mówiąc do nich: Gdy cię zaproszą na gody weselne, nie zajmuj miejsca pierwszego, aby przypadkiem nie zaproszono godniejszego od ciebie. A wtedy ten, co was obu zaprosił, zbliżyłby się i rzekł do ciebie: Ustąp miejsca temu. Wówczas zaś ze wstydem musiałbyś zająć miejsce ostatnie. Atoli gdy cię zaproszą, idź zajmij miejsce ostatnie, aby — skoro nadejdzie, który cię zaprosił — mógł ci powiedzieć: Przyjacielu, posuń się wyżej. Wtedy spotka cię chwała wobec współbiedniaków. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unia, będzie wywyższony.

N a u k a.

Chory na puchlinę.

Wodna puchlina to choroba, która objawia się gromadzeniem wody pod skórą tak, że ciało staje się

obrzękle, nabrzmiałe i zniekształcone. Choremu dokuczają pragnienie. Im zaś więcej pije, tem więcej się wzmaga choroba.

Gdy mu lekarz wodę utoczy, po jakimś czasie tworzy się ona na nowo, aż w końcu dojdzie do serca i śmierć zakończy mękę nieszczęśliwego.

Taki chory na wodną puchlinę dostał się razu pewnego do domu jednego z faryzeuszów, gdy tam przebywał Pan Jezus. Nie wymówił ani jednego słowa. W oczach jego wyczytał Zbawiciel gorącą prośbę o ratunek i uzdrowił go mimo to, iż w duszy faryzeuszów wyczytał równocześnie coś innego: zarzut, jakoby znieważał dzień święty, gdyż był to właśnie szabat. Zarzut ten odpiera w następujący sposób: Gdy w dzień święteczny wpadnie do studni bydlę, nie wahacie się ratować go. Ja zaś nie miałbym się litować nad nieszczęśliwym człowiekiem? Kto więcej zasługuje na litość, bydlę czy człowiek? Wszakże człowiek!

Do wodnej puchliny przyrównać można inną chorobę, która trawi duszę i ciało; jest nią wyuzdanie zmysłów.

Im więcej chory na puchlinę pije, tem większe dręczy go pragnienie. Podobnie im więcej dogadzasz zmysłowości, tem więcej ona się rozpala. Cóżbyś powiedział o człowieku, który ogień chce gasić dorzucaniem drow do ognia.

Tak postępuje, kto namiętności swe chce usmieżyć przez to, że ulega. Rozpala on w sobia ogień, który pożerać go będzie za życia i nawet po śmierci w piekle.

Jedno jest tylko lekarstwo, nigdy nie zawodzące przystępuj częściej do komunji św.

Kościół św. Tereni od Dzieciątka Jezus w Kamionce.

Czytelnicy „Głosu Wileńskiego“, którzy tak chętnie spieszyli ze swemi ofiarami na kościół Sw. Tereni od Dzieciątka Jezus w Kamionce pod Wilnem, chcieliby zapewne zobaczyć, jak wygląda ten kościółek, dlatego też umieszczamy fotografię kościoła i obrazu św. Tereni w głównym ołtarzu.

Przy pomocy Bożej i ofiarności czcieli św. Tereni wiele już się zrobiło, lecz jakże wiele jeszcze do końca!

Obecnie zbierają się składki na dzwon. Komitet chciałby też w tym roku zrobić chociaż czasową posadzkę, gdyż obraz bardzo się niszczy.

Ku wielkiej radości, miejscowej ludności jest już naznaczony pszy kościele Ksiądz Rektor i codzień odprawia się Msza S-ta. Lecz plebanji i zabudowań kościelnych niema, a są one konieczne.

Komitet ufa, że jak dotychczas, tak i nadal Bóg dopomagać będzie, a czciele św. Tereni nie pożąają swego grosza, może czasem i ciężko zapracowanego, aby to piękne dzieło doprowadzić do końca, a św. Terenia nie pożąają swych róż i hojnie im za to odpłaci.

„Dajcie a będzie Wam dano“ powiedział Chrystus Pan, w Imię tych słów Zbawiciela zwraca się Komitet z gorącą prośbą do Was, dajcie, ile kto może, dajcie w miarę sił i możliwości.

Wszelkie ofiary, chociażby najmniejsze należy przysłać do Redakcji „Głosu Wileńskiego“ Wilno, Dominikańska Nr. 4.



Kościół św. Tereni od Dzieciątka Jezus w Kamionce pod Wilnem.



Obraz św. Tereni w głównym ołtarzu.

Jak to jest z podatkami we Francji, a jak u nas.

Zawdzięczając natężonej i przewidującej pracy francuskiego ministra skarbu, p. Poincaré, stan finansowy Francji, który przed paru jeszcze laty był wprost katastrofalny, poprawił się teraz tak znacznie, że w kasach skarbowych zaczęły się gromadzić zaoszczędzone kapitały, t. zw. nadwyżki budżetowe. Wobec tego rząd postanowił ulżyć ludności płacącej podatki i do projektu ustawy budżetowej na 1930 r. wniósł szereg poprawek mających na celu zmniejszenie podatków na ogólną sumę 1 miljarda 524 milionów franków, czyli 533 miliony 400 tys. zł. Wszystkie te zmiany będą mogły być zastosowane bez zmniejszenia budżetu wydatków, a jedynie z owych nagromadzonych nadwyżek budżetowych. Parlament i Senat ustawę tę przyjęły.

Jakże inaczej przedstawia się ta sprawa u nas! Nadmierny ciężar podatkowy przygniata ludność i hamuje rozwój przemysłu, handlu i rolnictwa. Z ogłoszonego niedawno przez Min. Skarbu wykazu wydatków i kar od niezapłaconych na czas podatków olbrzymią i dochodów państwowych w okresie od 1 kwintnia 1928 r. do 1 lutego 1929 r. wynika, że w ciągu owych 10 miesięcy skarb pobrał od ludzi tytułem procentów sumę 44 miliony 500 tys. złotych. Ponieważ każdy płacący podatki wie, że za nieuiszczenie w czas będzie płacić karę, świadczy to niezbitcie o wielkim braku gotówki u nas. Były wprowadzić i u nas nadwyżki budżetowe, ale poszły one na te wydatki, z których były min. skarbu Czechowicz nie mógł i nie chciał wyliczyć się przed Sejmem.

Marja Czeska - Mączyńska

Wielki Król i mały Mól.

Wiosną otworzono komory poczyniono niedbale dobra królewskie i nikt nie zauważył, że tam w ciepłym puchu futer, w miękkich wełnach szat i płaszczy miliony już były poczwerek białych, czepiających się wszystkiego, jako nie pajęczyny. To sojusznik Śmierci złożył już w niestrudzonej pracy milion zarodków w błamy bezcennych futer, w wory z ziarnem i mąką, złożył żarłoczne, rnożące się w miliony, nigdy nie syte i nigdy nie próżnujące pokolenie swoje.

Rok był suchy, gorący, nieurodzajny, żar zda się z nieba padał i schneły plony.

Nie martwił się Król, dyć pełne miał pod pałupy komory, dobrem bezcennem ładowne, plony ubiegłych lat leżały nienaruszone. Dziesięć lat takich by przetrwał, nie rok.

Nie wiedział, że mały złoto-skrzydły wróg poskładał już swoje pokolenie do worów z mąką, ze zbożem, że wszędzie już malutki lud pracował wytrwale, niestrudzenie, w dzień i w noc nad ruiną wielkiego Króla.

Nie dopisały zbiory. Zaśmiał się Król bez troskliwie i kazał otworzyć śpichrze...

Aleć przyleciał minister aprowizacji blady, jak śmierć sama, nogi pod nim drżały, trzęsły się ręce, gdy do stóp królewskich runął:

3)

— Niestety, miłościwy panie! Niestety!

Zaniepokoił się Król.

— Co się stało? A mówże nareszcie, nie lametuj, jak baba jakowa...

— Ot co...

A oto dwóch niewolników przyniosło wór mąki i wysypało go u stóp tronu. Nie była to już mąka, jeno jakby oprzęd pajęczy, pędrakami tłustymi nadziany, wyfrunął z niej złoto-skrzydły rój drobnych owadów o niepewnym, drżącym locie.

— Mole... miłościwy panie... wszystko mole zjadły.

— Nie może być... Nie może to być! Dawać drugi... dawać trzeci wór!...

A tu wszędzie miast mąki oprzęd biały i tłusty, wytrwałe, żarłoczne pędraki.

Co robić?

Jeden minister radził pod śpichrze ogień podłożyć i tem nieprzyjaciela pograżyć, inny był za tem, by mąkę przesiał, robaki odrzucić, a z pozostałej resztki chleb piec dla biedoty.

Machnął ręką Król i kazał mąkę przesiewać, tyśiące niewolników siało mąkę przez wiele dni i nocy, aleć mało ostawiły robaki, by nasycić Króla, dwór i lud.

(D. c. n.).

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU W Polsce.

Czy Sejm będzie zwołany. Zbliża się jesień, a z nią konieczność zwołania Sejmu na sesję budżetową. Na porządek dzienny wypłynę jednak wtedy, obok budżetu i projektu reformy konstytucji, cały szereg takich spraw, które wcale dla rządu nie są miłe, jak naprzykład dalszy ciąg sprawy Czechowicza, zatarg o kasy chorych, koncesja Harrimana, umowa z Century, ustawy samorządowe i t. d. Ponieważ sesji budżetowej nie wolno odraczać, przeto sanatorzy mają wielki kłopot i nie wiedzą, jak z niego wybrnąć.

Parlamentarzyści francuscy, czyli członkowie sejmu francuskiego, przybyli do Polski, by poznać nasz kraj, zwiedzić wystawę poznańską i zapoznać się z naszymi postąmi i senatorami.

Również mają odwiedzić goście francuscy i nasze Wilno.

Nowy polski statek szkolny. Okręt szkolny marynarki handlowej „Lwów“ w roku obecnym zostaje wycofany, gdyż nie jest już odpowiedni do odbywania podróży dalekich i ograniczyć się będzie musiał do krążenia po wodach Bałtyku. Wobec tego kierownictwo marynarki handlowej postanowiło zakupić nowy okręt szkolny. Wybór padł na trójmasztowiec francuski noszący nazwę „Colbert“. Jest to jeden z najpiękniejszych żaglowców świata. Obecnie bawi we Francji specjalna komisja, która dokona w krótkim czasie przejęcia okrętu.

Wiejscy listonosze. Ministerstwo poczt i telegrafów ustanowiło wiejskich listonoszy w obrębie dawnej Kongresówki. Listonosze doręczają będą pocztę, przekazy pieniężne i paczki we wsiach.

Zagranicą.

Narady w Hadze już się zakończyły. Niestety wyniki tych narad są dla Polski ze wszech miar niepomyślne, gdyż dawni sprzymierzeńcy zobowiązali się wobec Niemiec do upuszczenia Nadrenji, czyli ziem położonych nad rzeką Ren, a zajętych przez wojska francuskie, belgijskie i angielskie jako zastaw zapewniający, iż Niemcy uczciwie i sumiennie wypełnią zobowiązania przyjęte po wojnie.

Chodziło tu o spłaty odszkodowań za poczynione przez wojska niemieckie straty i zniszczenia.

Gdyby wojska sprzymierzone stały w tych prowincjach, to Niemcy chcąc niechcąc płacić musieli, bo inaczej mogły te ziemie przepaść. Obecnie, jeżeli nie zechcą płacić, to chyba wojnę im nową wypadałoby wydać, a wiadomo, że do wojny dziś nikomu nie pilno.

Lecz, co najważniejsze, rzeka Ren, będąca jedną z największych rzek Europy, stanowiła doskonałą granicę pomiędzy Francją, a Niemcami utrudniającą dokonanie napadu na Francję.

Gdy wojska francuskie odejdą z nad brzegów tej rzeki, położenie wojskowe Francji znacznie się pogorszy, zaś Niemiec polepszy się.

Zresztą, Niemcy wyraźnie zapowiadają, że jak tylko załatwią sprawę Renu, to wnet zabiorą się do Włoch i domagać się będą oddania im Pomorza i Górnego Śląska.

Powstaje więc bezpośrednio niebezpieczeństwo dla Polski i rząd nasz będzie musiał wiele się napracować, by wybić szwabom z głowy ich niecne zamiary

Niestety rząd p. Piłsudskiego nie daje pewności, iż należycie potrafi spraw naszych bronić.

Jest to niewątpliwie najgorszy rząd, jaki od powstania państwa polskiego w Polsce istniał i już nieraz dał dowody, że nie umie twardo stanąć w obronie interesów i powagi państwa.

Krwawe wypadki w Palestynie. Jak już podaliśmy w zeszłym numerze „Głosu Wileńskiego“, w Palestynie wybuchły zaburzenia skierowane przeciwko żydom.

Zaburzenia te jeszcze trwają, przyczem Arabowie wyrznęli kilkuset żydów, zaś jeszcze więcej poranili i pokaleczyli, niszcząc przytem ich mienie.

Anglicy musieli wysłać na uspokojenie kraju większe oddziały wojsk.

Żydzi naturalnie w dalszym ciągu robią wielki gwałt i oskarżają władze angielskie, że ich oddały na pastwę „dziczy arabskiej“.

Istotnie Anglicy na ten raz zachowują się biernie i nie popierają jak zwykle niesłusznych pretensyj żydowskich, gdyż mając w swym państwie wiele milionów ludności mahometańskiej obawiają się przez dalsze popieranie żydów kosztem Arabów wywołać niepokoje w innych swoich tak licznych kolońjach.

500-lecie śmierci wielkiego księcia Litewskiego Witolda. Na całej Litwie czynione są przygotowania do obchodu 500-lecia śmierci wielkiego księcia litewskiego Witolda.

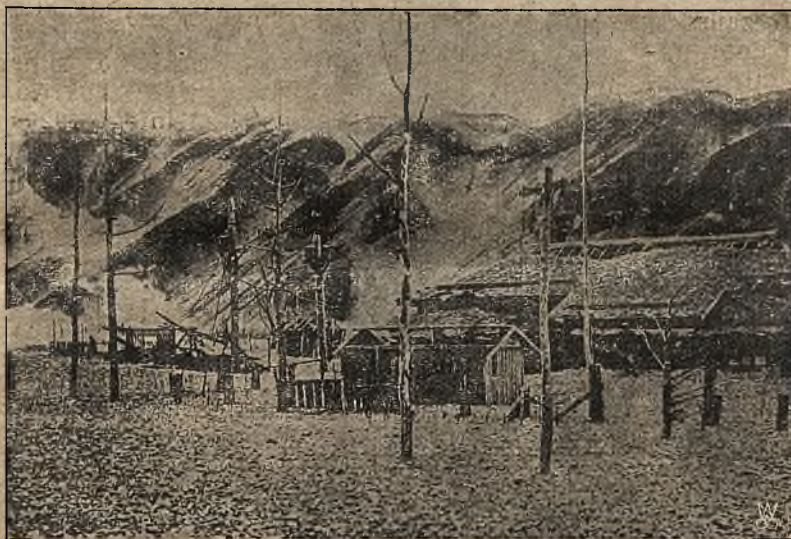
W chwili obecnej specjalny komitet zajęty jest gromadzeniem środków na cele obchodu i na pomnik Witolda, który ma stanąć w Kownie.

Wilhelm ma wrócić do Niemiec. Paragraf ustawy, zabraniający b. cesarzowi Wilhelmowi powrotu do Niemiec, przestał obowiązywać i nie został przedłużony. Korzystając z tego, przybyła do Niemiec żona Wilhelma i przygotowuje w całych Niemczech huczne przyjęcie dla swego męża.

Wszystkie wielkie związki patriotyczne i wojskowe odbywają zebrania, na których są omawiane uroczystości, jakie nastąpią w Niemczech z powodu powrotu Wilhelma. Specjalni kurjerzy przewożą uchwały do Doorn w Holandji, gdzie przebywa Wilhelm od jesieni 1918 roku. Powrót Wilhelma, ma nastąpić najpóźniej na wiosnę roku przyszłego. Czy nie będzie to początkiem końca republiki niemieckiej?

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Sprawa zwołania Sejmu. Jak dowiadujemy się, szereg stronnictw przyznało wreszcie rację Stronnictwu Narodowemu, że potrzebnem jest wcześniejsze zwołanie Sejmu w celu załatwienia szeregu pilnych spraw, a w pierwszym rzędzie sprawy nadużytych byłych ministrów Czechowicza i Miedzińskiego oraz szkodliwych i niebezpiecznych projektów ministra Moraczewskiego o oddaniu prawa na wytwarzanie prądu elektrycznego Harrimanowi, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze.



Wybuch wulkanu w Japonji. Wieś japońska zalana gorącą płynną lawą wyrzuconą z wnętrza ziemi przez paszczę góry ognistej.

Rzeczy ciekawe.

Nieprowadzenie obchodów legjonowych. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że tegoroczne obchody legjonów w poszczególnych miastach wypadły bardzo słabo, a nawet ośmieszająco nietylko pod względem liczby uczestników, biorących w nich udział, ale także i co do nastroju, którego nie umiały już rozgrzać ani przemówienia przywódców, ani odczytywanie listu „komendanta“

Ujęcie świętokradcy. Policji warszawskiej udało się ująć sprawcę ostatnich zbrodni świętokradztwa, Władysław Płozika, znanego złodzieja kieszonkowego, w wieku lat 42. Płozik był karany przez sądy polskie trzykrotnie za drobne kradzieże; znały go również więzienia rosyjskie.

Płozik przyznał się, że od półtora roku „trudni się“ świętokradztwem i dokonał kradzieży w ośmiu kościołach warszawskich. Zysk z tych kradzieży miał niewielki, bowiem paser, Piotr Tokarski, nie chciał płacić za jego łup ceny, odpowiadającej ich wartości.

Pasera Tokarskiego i Płozika odstawiono do więzienia śledczego.

Stuletni pielgrzym. Dnia 11 ub. m. wyruszył z Warszawy piechotą do Częstochowy 103-letni starzec Mikołaj Jeleń, zamieszkały przy ulicy Chmielnej 57. Jeleń mimo sędziwego wieku, jest pełen sił i zdrowia. Podróż piechotą do Częstochowy uważa za fraszkę.

Cudowne uzdrowienie w Częstochowie. Liczne, jak zwykle, rzesze pątników częstochowskich przeżyły przed kilku dniami wrażenie wstrząsające. W oczach kilkutysięcznego tłumu został cudownie uzdrowiony paralytyk, od kilku lat uznany za nieuleczalnego.

Człowiekiem, na którego spłynęła widoma łaska N. M. Panny, jest niejaki Michał Bartoszak z Gostynina. Bartoszak urodził się w roku 1876, jest z zawodu ogrodnikiem.

Od szeregu lat wyjeżdżał na roboty sezonowe do Niemiec, później do Francji.

W r. 1920 pracował w małej wiosce lotaryńskiej, koło miasteczka Rufah.

Pewnego lipcowego dnia Bartoszak zajęty był przy żniwie. Właśnie schylił się, aby wyjąć kosę ze żniwiarki, gdy nagle uczuł silne uderzenie w bok. Odwrócił się, aby zobaczyć kto mu ten cios wymierzył. W pobliżu nie było nikogo. W tej samej chwili Bartoszak uczuł silne i bolesne wstrząsy w całym ciele i zwałił się na ziemię. Zrobiło mu się mdo, chwycił go straszliwe wymioty i stracił przytomność.

Przybiegli ludzie pracujący opodal i poczęli ratować. Docucili się go dopiero po kilku godzinach. Lecz nogi miał bezwładne zupełnie.

Odwieziono go do szpitala w Rufah. Trzy lata przeleżał w szpitalu. Nie pomagało nic. Przesłano go tedy do szpitala w Kolmarze.

Najlepsi lekarze zajęli się zagadkowym wypadkiem. Stosowano wszystkie najnowsze środki lecznicze, nie wyłączając masażów, naswietlań lampą kwarcową i t. d. Nogi Bartoszaka wciąż były sparaliżowane.

Po czterech latach prób—uznano go wreszcie za nieuleczalnego i odesłano do Polski. Było to w roku 1927.

Bartoszak przybył w swe rodzinne strony do Gostynina, gdzie zamieszkał w przytułku. Dwa lata żył, jak Hiob.

Poruszał się w ten sposób, że posuwał się na deseczce, popychając się rękami. Gdyby nie pomoc siostry, marłby głodem.

Do Częstochowy wybierał się od pierwszej chwili przybycia do Polski. Brak funduszków nie pozwalał mu jednak na odbycie podróży. Modlił się tedy całymi dniami, błagając o cud. Wreszcie, dzięki pomocy siostry, zebrał potrzebną na wyjazd sumę.

We wtorek, dnia 13 sierpnia o godz. 10-ej rano wyjechał do Częstochowy. W drodze opiekowali się nim przygodni towarzysze podróży, przesadzając z wagonu do wagonu.

W Częstochowie stanął późnym wieczorem. Zaraz nazajutrz, o świcie, rozpoczął swą mozolną wędrówkę na Jasną Górę. Po trzech godzinach doczołgał się wreszcie do kaplicy. Była godzina 6-ta rano.

Siedząc na swej deseczce nie widział nic z za tłumu ludzi. Dopiero gdy ukłękli, dostrzegł cudowny obraz, zastłonięty jeszcze. Począł się modlić żarliwie.

Zastłona rozsuneła się

Nagle Bartoszak wydał okrzyk radości.

Uczuł, jak wpływa weń jakaś siła. Wstał z kłęczek o własnej mocy. Po chwili upadł. Podniósł się znowu. Znowu upadł. Wreszcie stanął... po chwili ruszył i szedł sam, o własnej mocy...

Był uzdrowiony.

O. O. Paulini spisali szczegółowy protokół, który zachowano w aktach klasztoru.

Badania. W Monachjum, mają być rozpoczęte badania Teresy Neuman na której ciele pojawiają się Chrystusowe stygmaty. Teresa Neuman, po długich wahaniach wyraziła swą zgodę na przeprowadzenie tych badań. Okres badań prawdopodobnie ciągnąć się będzie kilka miesięcy. Wszelkie pielgrzymki do miejscowości, gdzie przebywa Teresa Neuman nie będą przez ten okres czasu dopuszczane do niej.

Pies zastrzelił swego pana Na przedmieściu miasta Dover, znaleziono zwłoki 23-letniego Reginalda Clarcka, który zginął od wystrzału dubeltówki. W czasie przeprowadzonego śledztwa zwrócono uwagę, że strzelba, z której padł strzał leżała w namiocie opodal. Ustalono w śledztwie że Clark kładąc się na spoczynek w namiocie oparł nabitą dubeltówkę o krzesło tak nieszczęśliwie, że wylot lufy skierowany był na poduszkę. W nocy pies Clarcka najwidoczniej obwąchiwał broń i pyskiem nacisnął cyngiej. Strzał był śmiertelny.

Małpy w roli bandytów. Wielkie powodzie w indyjskiej prowincji Pendżab wyгнаły z dżungli (zarośli) ogromne stada małp, które schroniły się w zamieszkałych przez ludzi okolicach. Małpy te rozwijają całkiem bandycką działalność i nie zadawalniają się zupełnie pustoszeniem pól, ale napadają na ludzi, a zwłaszcza dzieci i odbierają im wszystkie rzeczy jadalne. Zdarzyło się nawet, że grupa małp napadła na pociąg, stojący na stacji i splądrowała go doszczętnie. Mieszkańcy Pendżabu zwrócili się do rządu z prośbą o pomoc w walce z bandytyzmem małp.



Święto dzieci: Piękne dzieci ziemi Łowickiej w czasie swego święta.



Pomnik ku czci poległych w czasie obrony francuskiej twierdzy Werdun (Werde).

Pod murami tej twierdzy znalazło śmierć wiele tysięcy dzielnych żołnierzy francuskich.

Listy z miasteczek i wsi.

Święciany.

Doprawdy po wypadkach majowych coraz dziwniejsze rzeczy w całej Polsce się dzieć poczynają.

Przedewszystkiem da się to powiedzieć o rozzu-chwaleniu żydostwa, które przechodzi wszelkie dopuszczalne granicy. W Święcianach bezczelność żydowska szczególnie rzuca się w oczy.

Między innymi objawia się ona niemal w każdą niedzielę i większe święta przy sposobności organizowanych przez żydów zbiórek na swoje żydowskie cele i organizacje.

Gdy w kościele trwa jeszcze nabożeństwo, krążą naokoło świątyni żydziaki i żydóweczki wyludzając datki od chrześcijan.

Nieraz włąza na omentarz i tu zaczepiają modlących się. Niestety wieśniacy często nie zdają sobie sprawy, że to zbiórka żydowska i dają myśląc, że to może na kościół.

Tak, nawiasem mówiąc, było właśnie w niedzielę 25 sierpnia.

Możeby wreszcie nasz „dzielny“ starosta obudził się ze snu sprawiedliwego i nakazał policji, by jakiś porządek z rozzuchwalonemi żydziakami zrobiła.

Wszystko ma swoje granice i nie należy cierpliwości ludzkiej na zbytne próby wystawiać.

Pielarz.

Dryświaty (pow. Brasławski).

W numerze 34-ym „Głosu Wileńskiego“ opisałem szczegółowo, jak się odbywała budowa kościoła w Dryświatach. Obecnie chcę pisac o uroczystym poświęceniu tej pięknej świątyni.

Gdy uczniowie „Państwowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych“ ukończyli swą pracę i zeszli z wszystkich rusztowań oznajmiając księdzu proboszczowi Brukwickiemu, że budowa kościoła została ukończona, czcigodny kapłan powiadomił o tem Kurję Metropolitalną i wezwał parafjan, by się zabrali do uporządkowania świątyni i przyozdobienie jej na uroczysty dzień poświęcenia.

Ludzie się stawili ochoczo i wnet usunięto śmiecia i piłowiny pozostałe po budowie, a potem przyniesiono wszystko z szopy, która służyła nam dotychczas jako tymczasowy kościół. Na ścianach zawieszono obrazy, chór ozdobiono czerwonym sukniem, ołtarz umajono kwiatami.

Na wiadomość o poświęceniu, a w szczególności o przybyciu na tę uroczystość naszego ukochanego Arcypasterza, Arcybiskupa-Metropolity Jałbrzykowskiego, ze wszystkich stron poczęli ściagać wierni, a zbliżając się do Dryświat już z daleka mogli podziwiać piękną 30-metrową wieżę nowego kościoła, zbudowanego przez dzielną młodzież pod kierunkiem p. Bronisława Marka instruktora „Państwowej Szkoły Rzemiosł Budowlanych“.

Ponieważ otwarto na ten dzień granicę, więc przybyło sporo wiernych z poza kordonu.

Już dnia 24 sierpnia miasteczko uporządkowano, wymieciono podwórka i ulicy, a domy ozdobiono brzożkami oraz chorągiewkami o barwach papieskich. Wzniesiono 2 bramy upiększone kwiatami i zielenią. Na bramach widniał napis: „Witaj Arcypasterzu“.

Słowem miasteczko przybrało wygląd odświętny.

Wieczorem w sobotę pozapalano światła, które do późnej nocy oświetlały i upiększały miasteczko. W niedzielę od wczesnego ranka panowało w Dryświatach niebywałe ożywienie i takich tłumów nie widziano u nas od bardzo dawna.

W dotychczasowym budynku kościelnym odprawiono nabożeństwa, a Arcypasterz spowiadał osobiście wiernych pragnących pojednać się z Bogiem.

Poświęcenia dokonał Arcypasterz w otoczeniu licznego duchowieństwa i tłumów wiernych o g. 10-ej, poczem nastąpiło przeniesienie Najśw. Sakramentu z dotychczasowego kościołka do nowowyświęconej świątyni.

Następnie odprawił Arcybiskup-Metropolita pierwszą Mszę św., przyczem do zebranych tłumów wygłosił przepiękne i podniosłe kazanie.

O g. 11-ej z uroczystą sumą wyszedł dziekan brasławski, ks. Sawicki, zaś kazanie podczas sumy wygłosił ks. doktor Suszyński. Podczas Sumy bardzo ładnie śpiewał miejscowy chór. Po sumie J. E. ks. Arcybiskup jeszcze raz gorąco przemówił do zgromadzonych.

Na tem zakończono uroczystości, lecz nawet po wyjeździe Arcypasterza, który udał się do Tylży i Turmont w celu obejrzenia zbudowanych tam kaplic, długo jeszcze nie rozchodzili się ludziska podziwiając piękną budowę nowego kościoła.

Antoni Dzik.

Prozoroki (pow. Dziśnieński).

Czytając sanacyjną gazetę „Kurjer Wileński“ z dnia 6 sierpnia r. b. spotkałem artykuł „Nasze bolączki“, i widzę że autor wspomnianego artykułu jest mało wtajemniczony w pracę kulturalno-oświatową, jaka wro w m-ku Prozorkach i okolicy. Naprzykład, zaleca autor odpowiednim czynnikiem załatwienie i uporządkowanie ciasnoty rolnej, a nie widzi, że przeszło 20 rodzin w okolicy Prozorek już siedzi na swych działkach, otrzymanych z reformy rolnej, że 4 wioski już są skomasowane, a 6 w komasacji, że są założone dwie spółki wodne, które w przyszłym roku rozpoczną swą pracę nad osuszaniem swych pól i łąk.

Pan M. N ski zarzuca naszej inteligencji, nazywając ją „śmietanką“, że jeżeli coś urząda, to tylko dla uprzyjemnienia swego czasu. O, panie N-ski! Proszę zajrzeć w księgi kasowe skarbników Ochotniczej Straży Pożarnej, Polskiego T-wa Opieki nad Kresami, Ligi Obrony Powietrznej Państwa lub Polskiej Macierzy Szkolnej, a dowiesz się, z jakich źródeł wpływała tam gotówka i na co została użyta, a przekonasz się, że „śmietanka prozorocka“ pracuje ponad swe siły, gdyż w Prozorkach posiadamy dwie biblioteki liczące przeszło 2.200 tomów, własny plac sportowy ładnie ogrodzony, plac pod dom ludowy i materiał na takowy, śliczną jak na Prozoroki scenę do przedstawień, wyświetlane są własnym aparatem kinematograficznym filmy przeważnie treści rolniczej i naukowej, mamy na ukończeniu dość obszerną świetlicę, gdzie odbywać się będą zebrania i odczyty. Wszystko to mamy za pieniądze uzyskane z zabaw i przedstawień, na których dziesiątki młodzieży okolicznej spędzało wspólnie chwile wolne od pracy.

Ta sama „śmietanka“, ci handlarze, sklepikarze, urzędnicy i rolnicy, (tych ostatnich jest najwięcej), zorganizowali i Kasę Stefczyka w Prozorkach, która obecnie zajmuje drugie miejsce w woj. Wileńskim, i liczy przeszło 750 członków, w tem około 500 drobnych rolników, których zaopatruje w gotówkę, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne i nasiona, a obrót jej wynosił w roku zeszłym przeszło milion złotych. Mamy i Spółdzielnię Lniarską liczącą około 100 członków, Spółdzielnię Mleczarską w Helenowie liczącą 40 członków, i budującą się Spółdzielnię Owocarską w Swiadowie. Zaznaczam, że ta „śmietanka“ we wszystkich wymienionych instytucjach pracuje honorowo dla dobra społeczeństwa. A Ty, panie N-ski, pamiętasz, jak zwracaliśmy się do Ciebie z prośbą o przepisanie ról dla odegrania przedstawienia, aby zdobyć pieniądze na zapłacenie dzierżawy za plac pod „Dom Ludowy“ za co Pan policzył sobie raz 10, a drugi raz 15 złotych.

Kiedy myśmy robili z waszej „połaci Litewsko-Białoruskiej“, jak się Pan wyraża w swym artykule, rdzenną Rzeczypospolitą Polską, Pan te drogie chwile przesiedział w więzieniu za działalność przeciupaństwową, a teraz śmie Pan zarzucać tym ludziom, że dla swoich zachcianek i uprzyjemnienia sobie czasu coś robią?!

Przyjrzyjmy się, skąd bierze się demoralizacja społeczeństwa na Kresach. Jako przykład może służyć ten sam „H. Dućko“, nad którym tak bardzo nasz autor się rozczula. Człowiek ten tak nisko się stoczył nie z braku

książek, nie z braku oświaty rolnej, gdyż mamy 5 agromów w powiecie i jednego w gminie, trzeba ich tylko słuchać; nie z braku opieki społecznej, gdyż wspomniane instytucje czuwają nad rolnikiem, ale zło bierze początek jeszcze z czasów istnienia „Hromady“. Znam tego pana od 1921 r., gdyż jest moim sąsiadem i wiem, jak się prowadził przed organizowaniem i po zlikwidowaniu „hurtka“. Nie zdążył się biedak otrząsnąć z zaszczepionych przez was zasad, że „co twoje to moje“, i dziś cierpi zasłużoną karę, a rodzinę swą z tego powodu doprowadził do ostatniej nędzy.

I właśnie te tłumy ludzi oblegające sale Sądu Grodzkiego, to niewyleczeni jeszcze z waszej, p N-ski, podłej i nikczemnej agitacji. Obiecywaliście tym biedakom że ograbicie majątki, zaścianki, wyróżnicie osadników, a ziemię im oddacie. Obiecanki spełzły na niczem, teraz ograbiacie się wzajemnie, a Sąd Grodzki wymierza sprawiedliwe kary.

„Gospodarz z Prozorok“.

Z WILNA.

Regaty. Regatami nazywamy wyścigi łodzi. Właśnie takie regaty-wyścigi odbyły się w Wilnie w niedzielę, 1 b. m., najwięcej nagród ze wszystkich towarzystw wioślarskich zdobył Akademicki Związek Sportowy (A. Z. S.). W numerze dzisiejszym zamieszczamy 2 obrazki przedstawiające zwycięskie osady A. Z. S.

Regatom przyglądały się z brzegu tłumy ciekawych.

— **Znowu ucieczka uczniów białoruskich do Mińska.** Zbiegli do Mińska b. uczniowie białoruskiego gimnazjum w Radoszkowicach żyd Mane, Janczukowicz i Adaricz, którzy w roku 1926 otrzymali maturę białoruskiego gimnazjum.

Janczukowicz pracuje wśród bezbożników i kieruje jacejką bezbożników w uniwersytecie mińskim. Janczukowicz uczył się w białoruskim gimnazjum w Wilnie i następnie przeszedł do gimnazjum w Radoszkowicach. W Wilnie Janczukowicz należał do komsomolców i brał udział w pracy wywrotowej.

Walka z tyfusem. W związku z ostatnimi wypadkami zachorowań na epidemję tyfusu, odnosne władze sanitarne wydały obostrzone przepisy, mające na celu jaknajenergiczniejszą walkę z epidemją w mieście.

Wiadomości praktyczne.

2-miesięczny doksztalający kurs mleczarski w Liskowie. Spotykane często wady w naszym maśle, czego dowodem były ostatnie oceny masła, stwierdzają między innymi braki u naszych mleczarzy w zakresie ich wiadomości fachowych. Chcąc chociaż w części zaradzić temu



Zwycięska osada A. Z. S. w biegu dwójek wyścigowych: J. Nieciecki (sternik), Naumienko i Stankiewicz (fot. Alchimowicz).

Wydział Spółdzielczości C. T. O. i K. R. organizuje 2-miesięczny kurs doksztalający dla mleczarzy przy Stałych 5-cio miesięcznych Kursach Mleczarskich w Liskowie Kaliskim. Kursa doksztalujące będą miały na celu zapoznanie słuchaczy i odświeżenie wiadomości oraz uzupełnienie ich ze strony teoretycznej, jak również obznajmienie z nowymi zdobyczami wiedzy mleczarskiej. Kurs doksztalujący rozpoczyna się dnia 21 października 1929 r. w Liskowie.

Przyjmowani na kurs będą tylko mleczarze, którzy wykażą się przynajmniej jednoroczną pracą na stanowisku kierownika spółdzielni

mleczarskiej. Kandydaci obowiązani są przesłać do Wydziału Spółdzielczości C. T. O. i K. R. (Warszawa, Kopernika 30): 1) podanie (wymienić datę i miejsce urodzenia, życiorys oraz dokładny adres pocztowy); 2) świadectwo przynajmniej z jednorocznej praktyki na stanowisku kierownika spółdzielni mleczarskiej; 3) świadectwo z odbytej służby wojskowej (zwolnienie); 4) świadectwo ukończenia przynajmniej 7-0 oddziałowej szkoły powszechnej; 5) świadectwo lekarskie, stwierdzające stan zdrowia kandydata; 6) opinię Zarządu Spółdzielni, lub Związku Rewizyjnego, do którego spółdzielnia mleczarska należy. Podanie wraz z wymienionymi załącznikami należy przesyłać do Wydziału Spółdzielczości C. T. O. i K. R. do dnia 5 października 1929 r.



Czwórka wioślarek A. Z. S., które zdobyły (na własność) nagrodę przechodnią Br. Jabikowskich. Z lewa w prawo: Wojciechowiczówna (sterniczka) Daukszanka, Orgelbrandówna, Mincerówna i Hazówna. (Fot. Alchimowicz).

Oplata za naukę wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w bu[r]sile przez cały czas trwania kursu (2 miesiące) wynosi zł. 200 płatnych zgóry oraz jednorazowe wpisowe w sumie 10 złotych. Przybywający na kurs winni przynieść ze sobą pościel, siennik, ubranie do pracy, 2 białe fartuchy z rękawami oraz trepy na drewnianych podestkach. Kandydaci przyjęci na kurs będą zawiadomieni po zakwalifikowaniu ich podań przez Komisję Kwalifikacyjną przed 15 października 1929 r. Odesłanie podań wraz z załącznikami uważać należy za nieprzyjęcie na kurs.

CENY w WILNIE.

Na rynku w dniu 3-ym sierpnia płacono:

za 100 klg.		zł.gr.		zł.gr.	
zł.	zł.				
żyta	26 — 28	smalcu wieprz.	4.20 — 4.80		
pszenicy	40 — 48	masła niesolon.	5.00 — 6.00		
jęczmienia	25 — 28	" solonego	4.50 — 5.00		
owsa	27 — 28	cukru kryształ	1.63 — 1.70		
gryki	— — 35	" kostka .	1.95 — 2.00		
		solu białej . .	33 — 35		
		kawy naturaln.	8.00 — 10.00		
		" zbożowej	2.50 — 2.90		
		herbaty	27.00 — 30.00		
		nafty 1 litr . .	— — 65		
mięsa wołowego	2.40 — 2.60	mydła do prania	1.50 — 2.00		
cielęciny	2.40 — 2.60	świec	2.20 — 2.40		
baraniny	2.00 — 2.60	1 litr śmietany	1.80 — 2.30		
wieprzowiny . .	3.00 — 3.40	10 sztuk jaj . .	1.70 — 2.00		
stoniny krajow.	4.00 — 4.30				

Ceny obcych walut.

z dn. 3-go sierpnia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara	8 zł. 86 gr.
za 10 rubli w złocie	45 zł. 70 gr.

CZYTAJCIE, POPIERAJCIE i ROZPOWSZECHNIJCIE
„Głos Wileński“ Tygodnik ilustrowany dla
 wszystkich pożyteczny.

KALENDARZYK.

WRZESIEŃ

8	N.	Narodzenie N. M. P.
9	Pon.	Sergjusza P. W.
10	Wt.	Mikołaja z Tolent W.
11	Śr.	Prota i Jacka M. M.
12	Czw.	Imienia N. M. P.
13	Piąt.	Eugenji P.
14	Sob.	Podwyższenie Krzyża św.

Odmiany księżyca.
 Pierw. kwad a 10-go września o godz. 23 m. 57.

Przysłowia ludowe.

Jakie Najsw. Panny
 Urodziny, takie też
 i Imieniny (12 września)

Gdy na Narodzenie
 Najsw. Maryi pogodnie,
 będzie tak cztery ty-
 godnie.

Najświętrza Panna
 sę rodzi, Jaskółka
 „odchodzi“.

Na Matkę Boską
 Siewną zła ta gospo-
 dyńi, która lnu z wo-
 dy nie wyczyni.

WESOŁY KĄCIK.

Narwócony.

Jednemu z misjonarzy w Ameryce udało się na-
 wrócić pewnego kacyka Kafrów. Gdy w jakiś czas po-
 tem misjonarz powrócił do tego samego kraju, kacyk
 wyszedł na jego spotkanie bardzo uroczyście — z wiel-
 ką świtą i rzuciwszy mu się na szyję, rzekł:

— Będiesz ze mnie zadowolony, ojce... Obecnie
 mam już tylko jedną żonę!

— A cóż się stało z tamtymi?

— Zjadłem je!..

NOWY WYNAŁAZEK
XX WIERU.

Płaski zegarek tylko za zł. 5 gr. 93
 (zam. 25).



Zegarek wysyłamy z powodu nagromadzenia towa-
 ru na listowne zamówienie za zaliczeniem pocztowem.
 Elegancki zegarek kieszonkowy, płaski z gwarancją 10 lat —
 lep. gat. zł. 5.89; 2 szt. 11.50, 3 szt. 17.48; w lep. gat. 7.35 i 9.35
 — Zegarek imitacji złota 10.95 i 12.20. Z nowego złota „Rady-
 kał” 15.20, 20.25 — Firmy Urbana b płaski 11.95; lep. gat.
 13.95, znanej marki A. MOSER z długoletnią gwarancją zł. 18.80
 i 21.95; zegarki na rękę męskie lub damskie 10.30 i 12.95; bu-
 dziki stołowe 10.65; 2 szt. 20.30; firm. JUNGHaus 14.50, Brzyt-
 wy zagr. zł. 5.75, 7.75, 11. Maszynki do strzyż. włosów i zap.
 grzebień zł. zł. 8.95, 10.95, 11.95. — Bez ryzyka! W razie nie-
 spodobania, zwracamy pieniądze.

Hurt. Skł. Zegarków

E. JAKUBIŃSKI WARSZAWA, Nowolipki 23, oddz. 19.

Szkoła Zawodowa Żeńska
W ISZCZOLNIE

Przyjmuje uczennice na trzyletni kurs szycia
 i tkactwa. Początek zajęć 12 września.

Stacja pocztowa i kolejowa **Skrzybowce.**

DO SPRZEDANIA

w Dziśnieńskim powiecie 4 kil. od stacji kol.
FOLWARK 32 ha: orna, łąki i las, zabudowania
 dobre. **Parcele 17 ha, 8, 6 ha.**

Zgłaszać się: Wilno, ul. Mickiewiczza 42 m. 7 — Łokuciewski.

Państwowa
Żeńska Szkoła Rolnicza
w Antowilu.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 15-go
 stycznia 1930 roku. Kurs trwa do 15-go
 grudnia 1930 roku.

Szkoła dąży do wychowania dzielnych
 obywateli kraju i rozumnych gospodyń.

Program nauki obejmuje: Naukę gospo-
 darstwa domowego, hodowlę, mleczarstwo,
 rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, krój
 i szycie. Oprócz tego wykładane są nastę-
 pujące przedmioty: nauka o Polsce współ-
 czesnej, język polski, religia, historia, geo-
 grafia, rachunki, higiena, spółdzielczość.

Wiek uczenic wymagany jest od lat 17
 wzwyż, nauka w szkole jest bezpłatna; opłata
 za utrzymanie w internacie szkolnym wynosi
 40 zł. miesięcznie.

Podania należy składać od 1-go sierpnia do 1-go
 grudnia. Na żądanie Dyrekcja Szkoły udziela szczegó-
 łowych informacji.

ADRES: p. Wilno, Państwowa Szkoła Rolnicza
 Żeńska w Antowilu

INTROLIGATORNIA
DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Wilno, ulica Mostowa 1. / Telef. 12-44.

Przyjmuje wszelkie książki do oprawy tanio.